



Narodowe Forum Muzyki

Przestrzeń dla piękna

25

marca
sobota
18:00

NFM, Sala Główna KGHM

Eroica

Joseph Swensen – dyrygent
Gunnar Jinmei Linder – shakuhachi
NFM Leopoldinum – Orkiestra Kameralna

Program:

Samuel Barber (1910–1981) *Adagio* na smyczki [9']

Joseph Swensen (*1960) *Shizue* – fantazja na shakuhachi i orkiestrę smyczkową [22']

Ludwig van Beethoven (1770–1827) *III Symfonia Es-dur* op. 55 „Eroica” [52']

I Allegro con brio

II Marcia funebre: Adagio assai

III Scherzo: Allegro vivace

IV Finale: Allegro molto



S. Barber



J. Swensen



L. van Beethoven

Omówienie

Agata Adamczyk

Gdy poproszono Davida Lyncha, by skomentował wybór muzyki – *Adagio* na smyczki Samuela Barbera – do finałowej sceny filmu *Człowiek słoń*, reżyser odpowiedział: „To czysta magia”. Choć partytura wygląda jak ćwiczenie z kontrapunktu, nie sposób oprzeć się tej prostej, chorałowej melodii, która zdaje się poruszać najgłębsze struny naszej duszy. Utwór kryje w sobie olbrzymie emocje, które są jednak uwalniane stopniowo i z rozmysłem. Co ciekawe, inspiracją dla kompozytora stał się fragment jednego z dzieł Wergiliusza – opis przedstawiania się małego źródłka w strumyk, a następnie w rzekę.

W 2004 r. w rankingu słuchaczy radia BBC *Adagio* zyskało tytuł „najsmutniejszego utworu muzyki klasycznej”. Wykonywano je na pogrzebach m.in. prezydentów Franklina D. Roosevelta i Johna F. Kennedy’ego, księcia Monako Rainiera III Grimaldiego oraz Alberta Einsteina. Kompozycję wykorzystano również w oprawie muzycznej programów telewizyjnych dotyczących tragicznego w skutkach zamachu na World Trade Center w 2001 r.

Wydaje się jednak, że popularność *Adagia* wymknęła się spod kontroli, przyćmiewając inne dokonania twórcy. Samuel Barber miał zaledwie dziesięć lat, gdy skomponował swoją pierwszą operę. Nieco wcześniej napisał ujmujący list do matki, w którym oznajmił: „Nie zamierzam zostać sportowcem. Zamierzam zostać kompozytorem i jestem pewien, że to mi się uda. Dlatego proszę Cię o jedno: nie proś mnie, żebym [...] poszedł pograć w football”. Gdy Barber skończył czternaście lat, rozpoczął naukę w Curtis Institute of Music w Filadelfii i niedługo potem zaczął odnosić pierwsze znaczące sukcesy kompozytorskie. W późniejszych latach dwukrotnie otrzymał Nagrodę Pulitzera. Mimo to rok przed śmiercią wyznał: „Nie jestem pewny siebie. Mówi się, że nie mam żadnego stylu, ale to nieważne. Ja po prostu tworzę swoje własne rzeczy. Wierzę, że to daje odwagę”.

Muzykolodzy zgodnie oceniają twórczość Barbera i jego rolę w kształtowaniu amerykańskiej sztuki: tradycyjny styl, jakiemu hołdował, wypełnił emocjonalną pustkę wywołaną modernistyczną rewolucją. W czasach, gdy Leonard Bernstein asymilował elementy różnorodnych gatunków muzycznych, Barber pozostał przy tradycyjnych formach.

Słynne *Adagio* pierwotnie było drugą częścią *Kwartetu smyczkowego* op. 11, skomponowanego w 1936 r. podczas pobytu w Rzymie: „Właśnie skończyłem wolną część i jest powalająca” – donosił Barber w jednym z listów. W 1938 r. zorganizowane już *Adagio* wystąpił Arturowi Toscaninemu w nadziei, że słynny dyrygent umieści je w swoim repertuarze. Tak też się stało. Pierwsze wykonanie, z NBC Symphony Orchestra, odbyło się pod koniec 1938 r. w Nowym Jorku. Kompozycja została bardzo dobrze przyjęta zarówno przez krytyków, jak i publiczność. Cztery lata później w legendarnej Carnegie Hall *Adagio* wykonała Philadelphia Orchestra pod dyrekcją Eugene’a Ormandyego. Do partytury Barber powrócił jeszcze w 1967 r., aby opracować ją na chór. Przearanżowanemu utworowi nadał tytuł *Agnus Dei*.

Charakter kompozycji Josepha Swensena wynika z japońskiego pochodzenia artysty i jest związany z wydarzeniami, które rozgrywały się podczas drugiej wojny światowej, a dotyczyły losów jego rodziny. Historia krótkiego życia ciotki Shizue Okamoto, która zginęła w wyniku wybuchu bomby zrzuconej w 1945 r. na Hiroszimę, od lat zajmowała ważne miejsce w pamięci kompozytora. Podobnie zresztą jak opowieści dziadków o życiu na Hawajach po ataku Japończyków na Pearl Harbor. Japońska część rodziny Swensena wyemigrowała tam w latach 20. XX w. Po wydarzeniach z grudnia 1941 r. stali się oni wrogami dla Amerykanów i zostali uwięzieni w amerykańskim obozie w Arizonie. Tych członków rodziny, których działania wojenne zastały w Japonii, wcielono z kolei do japońskiego wojska.

Historie te, podobnie jak wiele innych, które do dziś mają wpływ na kształtowanie się świata,

zainspirowały Swensena do stworzenia w 2001 r. *Shizue* – fantazji na shakuhachi i orkiestrę smyczkową. Rzadko spotykany w salach koncertowych shakuhachi to flet wykonany z bambusa, w budyzmie używany do medytacji. Termin „shakuhachi” oznacza dostownie tradycyjną długość instrumentu, tj. 1,8 stopy (niecałe 55 cm). Jego brzmienie, a także melodyjność *Shizue* bezpośrednio nawiązują do kultury Kraju Kwitnącej Wiśni.

Gdy Hector Berlioz pierwszy raz usłyszał *III Symfonię* Ludwiga van Beethovena, miał powiedzieć: „Wierz mi, że ten, kto to napisał, nie był zwykłym człowiekiem”. „Dla jednych to Napoleon, dla innych Aleksander Wielki, a dla mnie po prostu »Allegro con brio«” – przekornie mawiał o pierwszej części *III Symfonii* Arturo Toscanini.

Według muzykologów żadna z dziewięciu symfonii Beethovena nie zmieniła muzyki bardziej niż „Eroica”. Rewolucyjna i zdecydowanie dłuższa od poprzednich, z uwagą na buntowniczy charakter, bogaty ładunek emocjonalny i liczne dysonanse została uznana za dzieło, które wyznacza przejście między klasycyzmem a romantyzmem. Stała się manifestem kompozytora triumfującego nad cierpieniem.

W 1802 r. na polecenie lekarza Beethoven przybył do miasteczka Heiligenstadt pod Wiedniem, aby podjąć próbę podreperowania szybko pogarszającego się słuchu. O psychicznej kondycji artysty dowiadujemy się z tzw. testamentu heiligenstadzkiego – pożegnalnego listu skierowanego do braci, a napisanego przez rozważającego samobójstwo Beethovena. Według oceny muzykologów im trudniejsze było życie osobiste artysty, im bardziej naznaczone zmaganiem się z losem, tym wyraźniejsza stawała się w jego muzyce idea walki. Gdy zatem znalazł w sobie determinację, by żyć, pierwszym utworem, jaki skomponował, była „Eroica” z 1803 r. Przedstawiona publicznie w roku następnym nie pozostawiła nikogo obojętnym. Choć opinie były skrajne – od oburzenia i sarkazmu po zachwyty – nikt nie miał wątpliwości, że Beethoven dokonał przetoku w muzy-

ce. Jego dzieło daleko odbiegło od stylu Josepha Haydna czy Wolfganga Amadeusa Mozarta.

U źródeł *III Symfonii* leżą także wydarzenia polityczne. Przez pewien czas Beethoven wierzył, że Napoleon Bonaparte ucieleśni ważne dla artysty idee – wspólnego dobra, pracy dla ogółu, a nawet cierpienia w imię społeczeństwa. Z tego powodu symfoniczne dzieło, utrzymane w bohaterskiej tonacji *Es-dur*, pierwotnie miało nosić tytuł *Bonaparte* – ku czci francuskiego rewolucjonisty. Jednak gdy ten mianował się francuskim cesarzem, rozgoryczony kompozytor usunął dedykację: „Czyż i on zatem nie jest niczym więcej niż zwykłym człowiekiem? Teraz i on pogwałci prawa ludzi, by zaspokoić swoją ambicję, wyniesie się ponad wszystkich, stanie się tyranem!”. Ostatecznie kompozycja pozostała apoteozą heroizmu i zachowała swój podtytuł: „Symfonia bohaterska, napisana ku uczczeniu pamięci wielkiego Człowieka”.

Joseph Swensen

Pochodzi z rodziny o korzeniach norwesko-japońskich. Jest profesorem na Indiana University Jacobs School of Music i wykładowcą Królewskiego Konserwatorium w Szkocji. Współpracuje na stałe z takimi orkiestrami, jak Scottish Chamber Orchestra, Orquesta Ciudad de Granada oraz Northwest Sinfonietta, a ponadto z Malmö Opera, Orchestre National du Capitole de Toulouse, Orchestre National Bordeaux Aquitaine, London Mozart Players i Orquesta Sinfónica do Porto Casa da Música. Występował na Mozart Festival w Nowym Jorku, Tanglewood Music Festival, Ravinia Festival oraz BBC Proms. Koncertuje też jako solista (skrzypce) i kameralista (z pianistą J. Kahanem oraz w trio fortepianowym Kahane-SwensenBrey z wiolonczelistą C. Breyem). Skomponował takie utwory, jak *Mantram* na orkiestrę smyczkową, *Latif* na wiolonczelę solo z zespołem kameralnym, *Shizue* na shakuhachi i orkiestrę oraz *Sinfonia concertante* na róg i orkiestrę.



Joseph Swensen, fot. Ugo Ponte

Gunnar Jinmei Linder

Naukę gry na shakuhachi rozpoczął w 1985 r. w Japonii u mistrza G. Yamaguchiego. W 1997 r. ukończył studia, a w 1998 r. przyznano mu w Tokyo National University of the Arts – łącznie z imieniem Jinmei – tytuł solisty tego instrumentu. W 2005 r. powrócił do rodzinnej Szwecji. Obecnie jest profesorem na Wydziale Studiów Azjatyckich, Środkowoschodnich i Tureckich na Uniwersytecie w Sztokholmie. Ponadto w Royal College of Music w Sztokholmie prowadzi klasę gry na shakuhachi. W ramach kursów uczy też gry na tym instrumencie poza Szwecją. W 2016 r. otrzymał od ministra spraw zagranicznych Japonii odznaczenie za szczególne zasługi w dziedzinie kultury i aktywności akademickiej.



Gunnar Jinmei Linder, fot. Viktor Linder

Organizator:



Partner:



NFM – instytucja kultury miasta Wrocławia, współprowadzona przez:



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.